



SZKOLNY DRIFT

WYDANIE SPECJALNE

Udział nauczycieli wrocławskich szkół w seminarium:
Zrównoważony rozwój w kształceniu zawodowym
w ramach projektu "**Sustainability in VET Education**"



Organizatorzy seminarium dla nauczycieli.



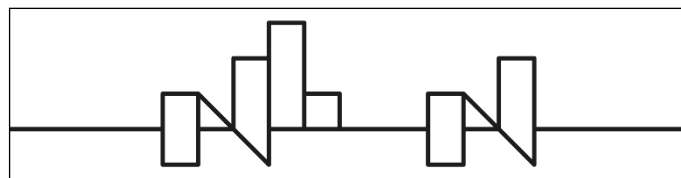
Stowarzyszenie **Semper Avanti** zostało założone w 2001 roku. Początkowo tworzyła je grupa młodych ludzi szukających sposobu na poznanie rówieśników z innych krajów, promowanie tolerancji i zrozumienia. Zdobywając doświadczenie, poznając potrzeby i pragnienia otaczających ich ludzi – ewoluowali. Poszerzyli zakres działań, współpracując z wieloma organizacjami pozarządowymi na całym świecie, organizując wymiany młodzieżowe, szkolenia, **konferencje**, praktyki zawodowe oraz nadzorując wolontariat międzynarodowy. Rocznie korzysta z projektów stowarzyszenia ponad 5000 osób.



Misją organizacji jest szerzenie międzykulturowości, tolerancji, otwartości, tożsamości europejskiej i globalnej. Promują ideę praw człowieka i równości pomiędzy ludźmi.

KONFERENCJE I SZKOLENIA

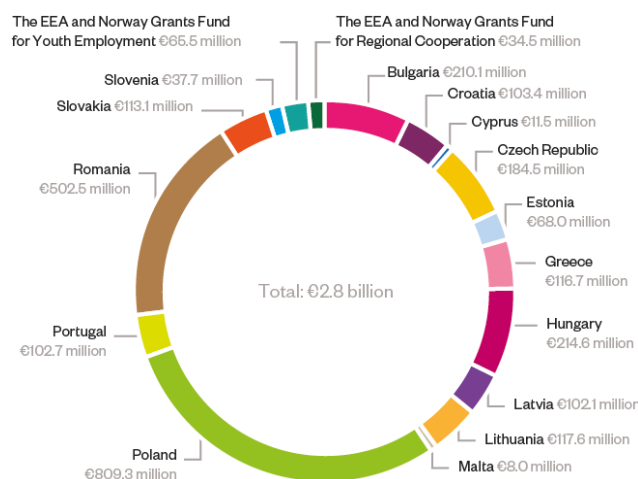
Semper Avanti zajmuje się m.in. organizacją szkoleń oraz konferencji obejmujących rozmaite dziedziny. Są one przeznaczone dla osób zainteresowanych rozwojem osobistym oraz poszerzaniem swoich kompetencji na rynku pracy bez względu na wiek. Obecnie organizowane są zagraniczne szkolenia dla **nauczycieli** mające na celu podniesienie kwalifikacji zawodowych, co pozytywnie wpłynie na poprawę edukacji w naszym kraju.



Fundusze norweskie i EOG są finansowane przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię. Granty mają dwa cele – przyczynienie się do bardziej równej Europy, zarówno pod względem społecznym, jak i gospodarczym – oraz wzmocnienie relacji między Islandią, Liechtensteinem i Norwegią a 15 krajami-beneficjentami w Europie.

Mechanizm Finansowy EOG i Norweski Mechanizm Finansowy (czyli tzw. Fundusze norweskie i EOG) są formą bezzwrotnej pomocy zagranicznej przyznanej przez Islandię, Norwegię i Liechtenstein nowym członkom UE – kilkunastu państwom Europy Środkowej i Południowej oraz krajom bałtyckim. Fundusze te są związane z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej oraz z jednoczesnym wejściem naszego kraju do Europejskiego Obszaru Gospodarczego (który tworzą państwa UE oraz Islandia, Liechtenstein i Norwegia). W zamian za udzielaną pomoc finansową, państwa-darczyńcy korzystają z dostępu do rynku wewnętrznego UE mimo, że nie są jej członkami.

Polska podpisała umowy międzyrządowe (Memoranda of Understanding) w sprawie III edycji funduszy norweskich i EOG (2014-2021) 20 grudnia 2017 r., otrzymując na ich mocy 809,3 mln EUR (z łącznej puli ponad 2,8 mld EUR), co czyni ją podobnie jak w poprzednich edycjach, największym beneficjentem.



Programy w ramach III edycji Funduszy norweskich i EOG będą wdrażane do 2024 r.



Dzień 0. Wyjazd z Wrocławia busem do Warszawy. Niektóre grupy jechały do innego miasta, skąd samolot leciał do Norwegii. Grupa listopadowa akurat wylatywała z lotniska im. Chopina. Był mroźny, listopadowy poranek, szybka odprawa. Niektórzy żalowali że nie przeczytali zasad obowiązujących w strefach wolnocłowych, kiedy wylewali lub wyrzucali do śmietnika butelki z izotonikiem lub innym napojem. Kto rzadko lata, mógł podziwiać „światowy” klimat panujący na lotnisku...



Fot: Kontrola bezpieczeństwa na lotnisku

W strefie wolnocłowej nie tylko można zaopatrzyć się w picie, przekazać coś czy zakupić rodzime pamiątki. Czekać na samolot, który zadokuje w widniejącym na naszym bilecie lotniczym terminalu, można na przykład zobaczyć ikonę polskiej motoryzacji.

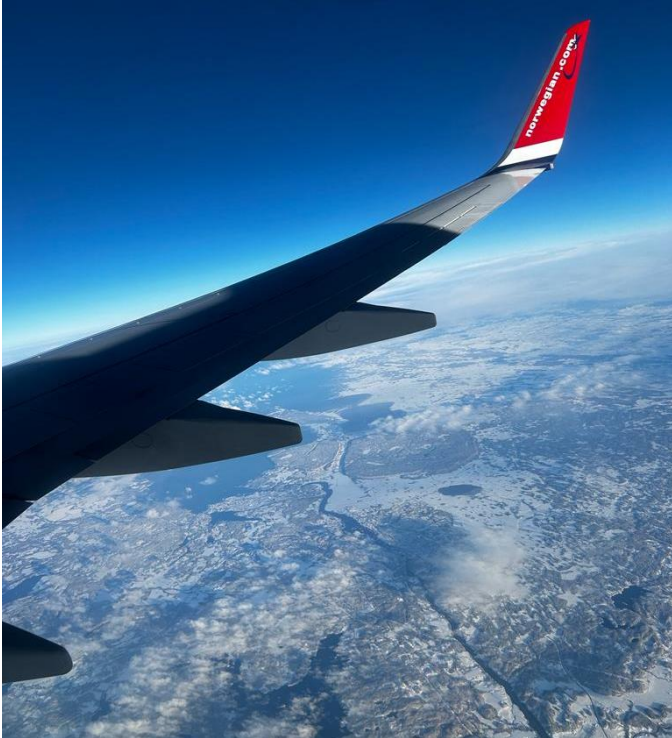


Fot: Syrena w wersji pick-up stoiska Premium Food Gate

No i 11:20. Po długim oczekiwaniu w autobusiku lotniskowym podjeżdżamy do pięknego Boeinga 737-800. Jest zgoda na wejście i zajęcie miejsc!



I tak podróż przeniosła się do przestworzy. Słoneczne niebo ponad chmurami zmieniało się coraz mocniej w sino białą mgłę.



Fot: Piękne widoki z lotu Boeinga 747-800

Siadając na płycie lotniska w Oslo byliśmy świadkami walki ogromnych pługów śnieżnych z zaspami. Jeździły jak zaprogramowane, w szyku i niezwyklej synchronizacji. Wtedy poczuliśmy się prawdziwymi obywatelami świata.



Fot: Pługi odsnieżające płytę lotniska w Oslo



Fot: Widać, że marka Mercedes-Benz rządzi i na płytach lotnisk

W Oslo trzeba było poczekać na kolejny lot do Stavanger. Terminal norweskiej stolicy zapiera dech w piersiach przepychem i kunsztem.



Fot: Terminal w Oslo (hol główny)

Nauczyciela z Borowskiej z pewnością zainteresował pojazd śnieżny firmy Piaggio, który jest wizytówką stoiska firmy Varsity Headwear związanej z okryciami głowy. Pochodzi z Włoch, ale stał się ikoną tak zwanego pop-up shop tej norweskiej marki, będąc po prostu stoiskiem na jakiś czas.



Fot: Pop-up shop w „czapkowozie” firmy Varsity Headwear

Nadszedł czas odlotu z Oslo do Stavanger. Na miejscu byliśmy już pod wieczór, gdzie czekał na nas Bus Marki Ford Transit z przyczepką na bagaże.



Fot: Widok lotniska w Stavanger

Zawiózł nas do miejscowości Flekkefjord. Było ciemno i chłodno – jak przystało na Skandynawię.



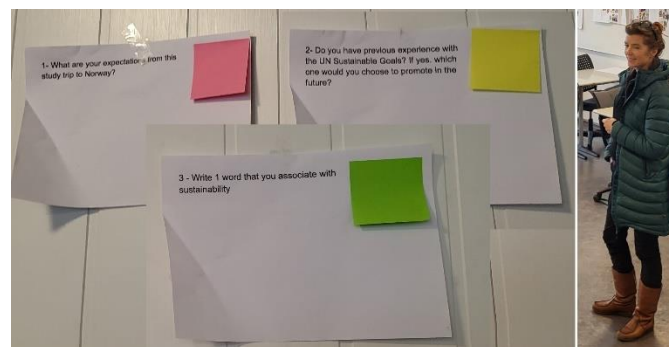
Dzień 1. Nasze zakwaterowanie zapewnione było w dwóch lokalizacjach, w piętrowych domkach przy ulicy Kościelnej (Kirkegaten). Mieszkańcy domku 8-osobowego musieli przejść kilkaset metrów z Kirkegaten 8 do lokalizacji domku dla 4 gości, pod numerem Kirkegaten 56.



Fot: Widok na domek 8-osobowy.

Po co przechodzić? Otóż posiłki dostarczane były pod numer 56, tam z resztą była kwatera główna naszej Pani koordynatorki. Po śniadaniu mieliśmy warsztaty stacjonarne, polegające na odpowiedzi na pytania w stylu „czego oczekujemy po tej wycieczce edukacyjnej”, „czy znamy założenia idei zrównoważonego rozwoju”, „jakie idee zrównoważonego rozwoju chcielibyśmy promować”, „skojarzenia jakie przychodzą nam pod pojęciem zrównoważonego rozwoju”. Wielu z nas pierwszy raz spotkała się z takim zagadnieniem. Przeszliśmy przyspieszony kurs

programu Zrównoważony Rozwój odwiedzając witryny internetowe związane z tym pojęciem.



Fot: Zadania do „opracowania”. Obok pani Norweżka Ina.

Mieliśmy dwie koordynatorki – z Polski panią Ołę, i z Norwegii – panią Inę. To właśnie Pani Ina głównie prowadziła warsztaty i przekazywała nam zadania.



Fot: Smartphone i kubek kawy. Czyli nauczyciele w akcji!

Po ukończonych warsztatach zapakowaliśmy się do Transita – busa, który już na nas czekał na zewnątrz. Kierunek – Lyngdal, zawodowa szkoła średnia (tzw. Secondary school). Pan dyrektor objaśnił nam jak działa system edukacji w Norwegii. Pani Ola tłumaczyła z angielskiego a Ina z norweskiego.



Fot: Wejście główne do Eilert Sundt VGS.

Okazuje się, że sam system nie różni się zbyt wiele od tego u nas w Polsce. Małe dzieci (Barnehage) uczęszczają do placówek wczesnej edukacji i opieki dla dzieci, często określanych mianem przedszkola, do czasu rozpoczęcia nauki w szkole w roku, w którym ukończą 6 lat. Dzieci i młodzież w wieku 6-16 lat mają prawo i obowiązek uczęszczania do szkoły podstawowej i szkoły średniej I stopnia (Grunnskole – gimnazjum). Gmina zapewnia bezpłatną, publiczną szkołę podstawową i średnią I stopnia dostępną dla wszystkich dzieci. Młodzież, która ukończyła szkołę średnią I stopnia (gimnazjum) w Norwegii lub porównywalną szkołę w innym kraju, ma prawo do uzyskania wykształcenia średniego II stopnia (Videregående Opplæring).



Fot: Dyrektor opowiada o systemie szkolnictwa w Norwegii

Nauka w szkole średniej II stopnia dzieli się na dwie ścieżki kształcenia: ogólną i zawodową. Pierwszy rok jest określany jako „vg1”, a osoba ubiegająca się o przyjęcie wskazuje, jakie trzy różne programy

preferuje w pierwszej kolejności i ma prawo zostać przyjęta do jednego z nich. Uczeń musi składać podanie o przyjęcie na każdy rok (vg1, vg2 i vg3).

W Norwegii aby dostać się na studia potrzebujemy tzw. studiekompetanse, które uzyskuje się po prostu przez zdanie egzaminów po szkole średniej. Niekiedy prawo do studiowania może dać nam jednak realkompetanse, czyli doświadczenie zdobyte w miejscu pracy i ściśle wiążące się z wybranym kierunkiem studiów.

Pytaliśmy o różne rzeczy. O kwestie zaangażowania uczniów, frekwencję, problemy korzystania z telefonów komórkowych podczas zajęć, odpłatności nauki czy zarobków nauczycieli w Norwegii. Jeśli chodzi o uczniów, to obowiązuje ich limit 10% nieobecności nieusprawiedliwionych, po przekroczeniu którego uczeń nie zdaje z danego przedmiotu. Udział uczniów w życiu szkoły jest konieczny z powodu ogólnie depresyjnego klimatu kraju, małego zaludnienia i osamotnienia. Oni bardzo zwracają uwagę na życie się z grupą szkolną, akceptację wielokulturowości i otwartość. Motto szkoły w Lyngdal to zresztą „Z przynależnością i różnorodnością ku przyszłości”.



Fot: Luźne konsultacje z nauczycielem przed pokojem nauczycielskim – to pokazuje otwartość nauczycieli na uczniów

Z tego co mówił pan Dyrektor wynikało, że nie ma wielkiego problemu z frekwencją, bo dostać się do szkół specjalistycznych, takich jak ta w której byliśmy, to w pewnym sensie „zaszczyt” i renoma. Problem telefonów komórkowych rozwiązano poprzez kufy przy wejściu do klasy, tak zwane MobiBOX.



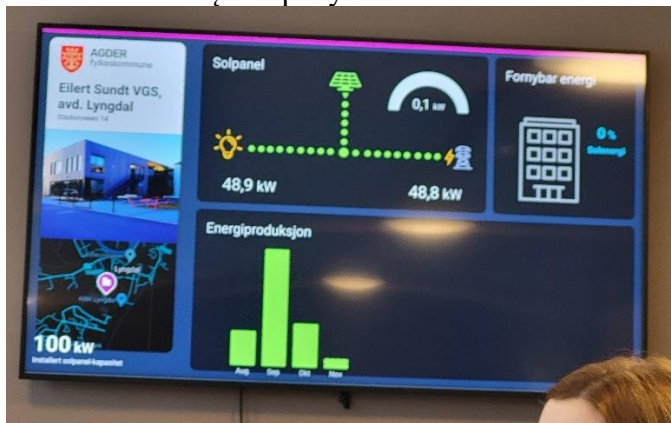
Fot: MobiBOX, czyli „domki dla telefonów” obecne w każdej klasie, opisane imiennie.

W odwiedzanej szkole pozostawienie telefonu w MobiBOX-ie jest obowiązkowe i nie mają problemu uczniowie z pozostawianiem tam swoich komórek, jak i nie mają z tym jakże powszechnym w Polsce problemem nauczyciele norwescy. Zdecydowanie zdyscyplinowani są w tej materii. Ale w zamian za akceptację tych reguł, uczniowie mają możliwość uczestniczenia w niezwykle fajnym procesie edukacyjnym, pełnym multimedialnych pomocy dydaktycznych, i pracowni specjalistycznych.



Fot: Projektor interaktywny z możliwością zapisywania notatek i prezentacji, które mogą być udostępnione w chmurze itp.

Szkoła w Lyngdal jest mocno dofinansowana z funduszy rządowych. Dyrektor nie krył dumy, kiedy opowiadał o wyposażeniu pracowni zawodowych, warsztatów czy systemu monitoringu energii ze źródeł odnawialnych (w tym przypadku solarów), z jakich korzysta placówka. Mogliśmy wtedy zauważyć, jak listopad słabo wspomaga sieć, gdyż jest duże zachmurzenie i częste opady.



Fot: Monitoring OZE w pokoju nauczycielskim.

Zanim przeszliśmy do zwiedzania pracowni zawodowych i warsztatów, dyrektor zdradził ile zarabiają nauczyciele w Norwegii.. Niektórzy z nas wyskoczyli z kapci... Mowa tu była o uposażeniu w wysokości ok **65 tysięcy Euro rocznie!** Ba, z tego co mówił pan dyrektor wynikało, że często „pozyskuje się” nauczycieli ze świata przemysłu, a nie na odwrót (co jest bliższe naszym realiów).

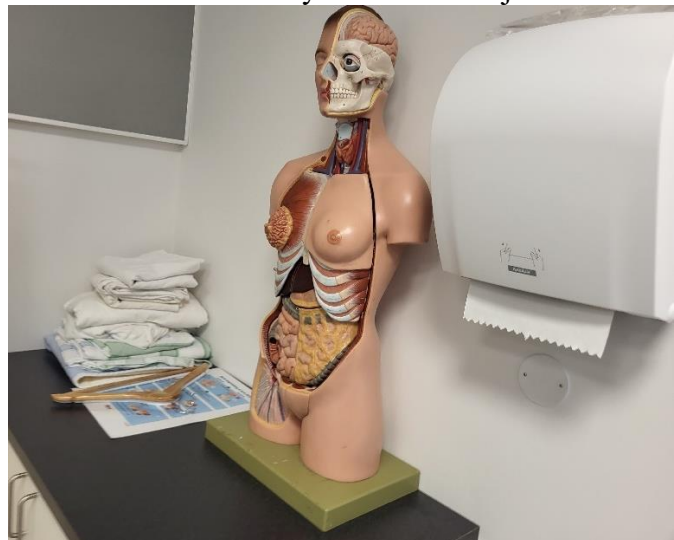
Dla osób ubiegających się o posadę nauczyciela powstał specjalny program studiów dla nauczycieli kształcenia obowiązkowego, który trwa cztery lata i

może przygotowywać nauczycieli szkół podstawowych (klasy I-VII) lub średnich I stopnia (klasy V-X) w zależności od tego jaką ścieżkę kształcenia wybierze student. W szkołach średnich II stopnia (takich jak ta, w Lyngdal) uczą wyłącznie nauczyciele przedmiotu, którzy ukończyli trwające od 3 do 6 lat studia na uniwersytecie i roczny kurs w zakresie teorii i praktyki pedagogicznej, lub mają wykształcenie zawodowe i kwalifikacje nauczycielskie.



Fot: Pracownia do nauki zawodu „Przedszkolanki” – nauczyciela przedszkolnego

Spośród zawodów, jakie ma w swojej ofercie zespół szkół w Lyngdal są: budowlanka, fryzjerstwo, florystyka, projektowanie wnętrz, opieka zdrowotna, pielęgniarstwo, mechanik, blacharz i lakiernik samochodowy, instalator hydraulik, instalator grzewczy i wodnokanalizacyjny, energoelektryk i technik komputerowy. Kiedy oglądaliśmy pracownie i warsztaty szkolne – serce niektórym biło mocniej!



Fot: Model dydaktyczny z przekrojami manekina (zdrowie)

Bardzo ciekawa okazała się pracownia nauk medycznych. Modele i przekroje w skali 1:1 pokazujące ułożenie narządów wewnętrznych bądź modele samych narządów jako pomocy dydaktycznych robiły wrażenie na niejednym nauczycielu przedmiotów zawodowych... Co ciekawe gwoździem programu tejże pracowni okazał się manekin leżący na kozetce!



Fot: Model dydaktyczny w pracowni opiekuńczo-położniczej

Po odkryciu kłódry przez pana dyrektora dowiedzieliśmy się, że model ów ma wymienne „końcówki” w zależności od płci, ale i sposobu oddawania... płynów! To nie żart. Okazało się, że patrzymy na wysoko wyspecjalizowany sprzęt symulacyjny, który „posikuje”, „popuszcza” i robi inne dziwne rzeczy, które można obsługiwać sprzętem typowym dla pielęgniarki, to znaczy wanienki, kaczki itp. Ba, model ten również wydaje z siebie komunikaty niezbędne przy symulacji różnych zachowań. W innej części pracowni są jeszcze zaskakujące gadżety, jak na przykład wózki inwalidzkie, ale też zaaranżowany pokój pacjenta, w którym odpowiednio ułożone meble i dywan (ostrożność i patrzenie pod nogi), obrus i nawet modele zwierząt miały uczyć adeptów tego zawodu wielu sytuacji. Słowem – symulator życia...



Fot: Model szkolny pokoju pacjenta z „przyzwyczajeniami”

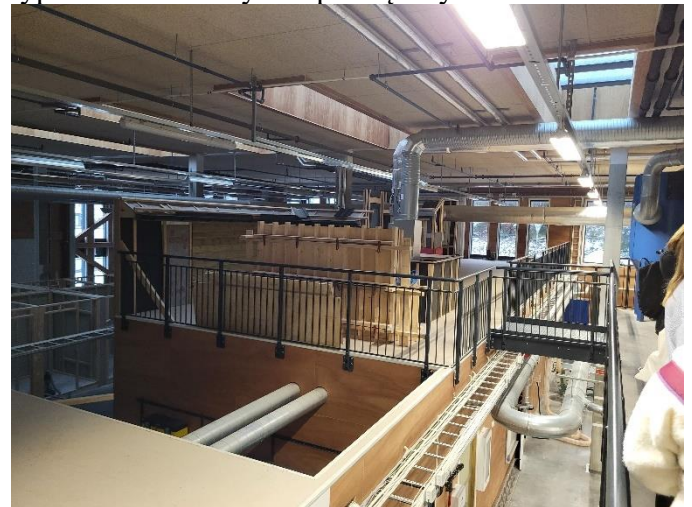
Zwróciliśmy również uwagę na tablety specjalistyczne, z którymi pracują profesjonalni pielęgniarze zawodowi. Również na takim sprzęcie uczniowie odbywają praktyki. Łazienka, garderoba osoby starszej i tablica szkolna – wszystko co niezbędne w procesie dydaktycznym było na miejscu. Sprawne i gotowe do odbycia zajęć praktycznych. Prawdopodobnie żaden z uczniów nie jest zaskoczony wyposażeniem firmy, w którym odbywa kilkutygodniowe praktyki w ramach projektów interdyscyplinarnych.

Oferta kierunku „Zdrowie i rozwój dziecka” jest odpowiednia dla studentów, którzy chcą zostać pielęgniarkami, pracownikami socjalnymi, psychologami, nauczycielami, nauczycielami przedszkolnymi, wychowawcami zajmującymi się opieką nad dziećmi lub osobami starszymi. Po ukończeniu kursu adepci mogą również zostać praktykantami w zawodzie pracownik służby zdrowia lub pracownik placówek wczesnoszkolnych.



Fot: Model dydaktyczny łazienki osoby niepełnosprawnej.

Następnie przeszliśmy na warsztaty szkolne. Pierwsza, piętrowa hala związana była z zawodami typowo budowlanymi i powiązаныmi z nimi.

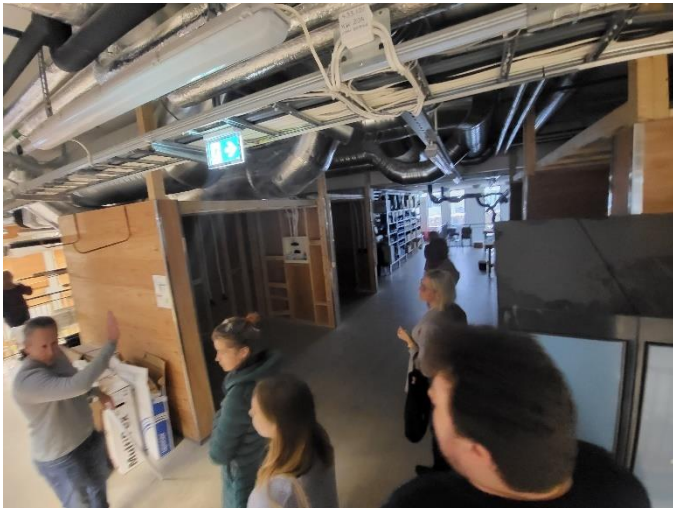


Fot: Pracownie stolarskie, konstrukcyjno-budowlane, instalatorskie i elektryczne.

Pracownie na piętrze służą do nauki instalowania rur wodno-kanalizacyjnych, przyłączy hydraulicznych, elektrycznych, gazowych a także wentylacyjnych, prowadzenia kabli, podłączania skrzynek rozdzielczych itp.



Fot: Pracownie instalatorskie



Fot: Dyrektor prezentuje specjalistyczne sale instalatorskie

Uczniowie kierunków budowlanych muszą nauczyć się stawiać konstrukcje, budować różne pomieszczenia i wykańczać je, dlatego część przestrzeni dużej hali na parterze służy właśnie temu.



Fot: Pracownia stolarska

Często szkoła wykonuje prace komercyjne. Na przykład w ramach nauki interdyscyplinarnej uczniowie zakładają firmy usługowe i takie usługi mają możliwość wykonywać na zajęciach praktycznych w szkole.



Fot: Pracownia konstrukcji budowlanych

Wśród przestrzeni dydaktycznych poznaliśmy pomieszczenia służące do nauki kładzenia rur w gruntach sypkich (żwir), prowadzenia instalacji elektrycznych w korytkach i ścianach budynków. Z zaciekawieniem słuchaliśmy o innej pracowni, prowadzonej przez emerytowanego hydraulika, lokalnego fachowca, który po przejściu na emeryturę zatrudnił

się w szkole i cały swój warsztat przeniósł tutaj, gdzie z pomocą swoich profesjonalnych przyrządów i wieloletniego doświadczenia uczy młodzież gięcia, łączenia i przygotowywania rurek, zasad dobierania zaworów hydraulicznych i wszystkiego związanego z tym zawodem.



Fot: Pracownia monterska, hydraulic

Półki magazynowe tej części warsztatów szkolnych są niczym dobrze wyposażona hurtownia budowlana. Wszystkiego pełno i jest wszystko. Nie mają tu chyba sytuacji, że czegoś nie da się zrobić w ramach poszczególnych zawodów...



Fot: półki magazynowe z materiałami instalacyjnymi

Każdy uczeń danego zawodu wyposażony jest przez państwo w skrzynkę narzędziową z pełnym wyposażeniem, które jest tożsame z ekwipunkiem profesjonalisty wykonującego ten zawód. Dbą się w tej szkole o to, aby niczego nie brakowało, a dofinansowanie rządu do systemu szkolnictwa zawodowego jest znaczne.

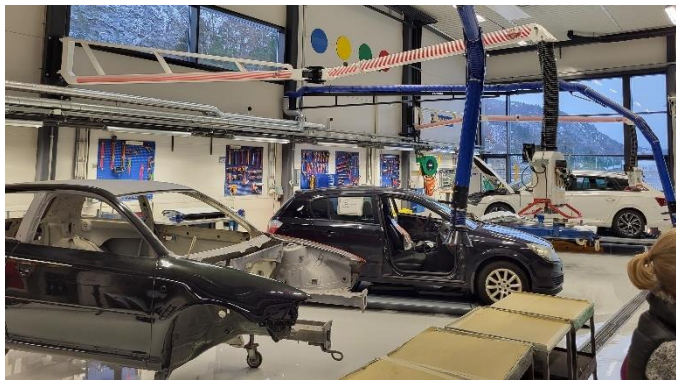


Fot: Półki na skrzynki narzędziowe uczniów

Szkoła posiada także halę warsztatu samochodowego. Jest czysta, jasna a na stanowiskach stoją nowoczesne pojazdy. Z opisu dyrektora wynikało, że praktykują tu przyszli mechanicy, blacharze i lakiernicy.



Fot: Hala warsztatu samochodowego – część mechaniczna



Fot: Hala warsztatu samochodowego – część blacharska

Warsztat wyposażony jest w niezwykle dużo maszyn i urządzeń, które czynią go bardzo wszechstronnym. Jest maszyna do piaskowania części, podnośniki, stoły do demontażu podzespołów mechanicznych, wyciągi spalin. Montażownice do kół, spawarki, kompresory, zgrzewarki, skrzynki i tablice narzędziowe. Nowy nabytek szkoły – nowoczesna, kilkuletnia Skoda Superb – wyposażona jest w najnowsze systemy bezpieczeństwa i komfortu, co daje możliwość uczniom pracy z aktualnymi technologiami w motoryzacji,



Fot: Samochód dydaktyczny Skoda Superb

Hala wyposażona jest również w stanowiska przygotowawcze blacharsko-lakiernicze i komorę lakierniczą. Cały sprzęt na bardzo wysokim poziomie

i utrzymany w najwyższych standardach przemysłu. Nie mogliśmy oderwać oczu od wyposażenia tej hali.



Fot: Blacharsko-lakiernicze stanowisko przygotowawcze



Fot: Bezpyłowa lakiernia z potężnymi odciągami



Fot: Zainteresowana grupa wrocławskich nauczycieli i dyrektor Eilert Sundt VGS tłumaczący powód zastosowania specjalnej powłoki epoksydowej na posadzce warsztatu (odporność na czynniki mechaniczne i chemiczne – płyny, oleje itp.). Ponad nami artystyczne prace uczniów wykonane na pokrywach silników pochodzących z samochodów.

W międzyczasie w pokoju nauczycielskim przywieziono nam tzw. Lunch pack – posiłek. Wielofunkcyjny ekspres do kawy, dostępny dla nauczycieli poszedł w ruch. Warto powiedzieć, że w pokoju nauczycielskim obecne są również dwie lodówki, kuchenka z blatem indukcyjnym, kuchenka mikrofalowa i zlewozmywak. Myślę, że nauczyciele tej szkoły muszą się bardzo dobrze czuć w pracy.



Fot: Dopijamy kawy i herbaty po lunchu. Dyrektor opowiada.

Po zwiedzeniu pracowni i warsztatów szkolnych dyrektor oprowadził nas jeszcze po holu, bibliotece i opowiedział o stołówce. Na dworze robiło się już ciemnawo, a nasza wizyta dobiegała końca.



Fot: Hol główny szkoły, ze stołówką i jadalnią na dole, schodami-ławkami po środku i biblioteką na górze po prawej stronie

Nasz pan przewoźnik zawiózł nas w góry. Tak szczerze mówiąc, krajobraz za oknem busika zmieniał się co kilkanaście minut – od pasm wyżynnych pociętych strumykami i małymi jeziorkami, po serpentyny i wysokie góry. Właśnie punkt widokowy Månestolen był celem naszej dzisiejszej wycieczki krajoznawczej. Pogoda niestety się mocno skiepciała i zaczął padać śnieg.. W końcu listopad, miał prawo.



Fot: Widok na miasteczko nad jeziorem



Fot: Widok na górki



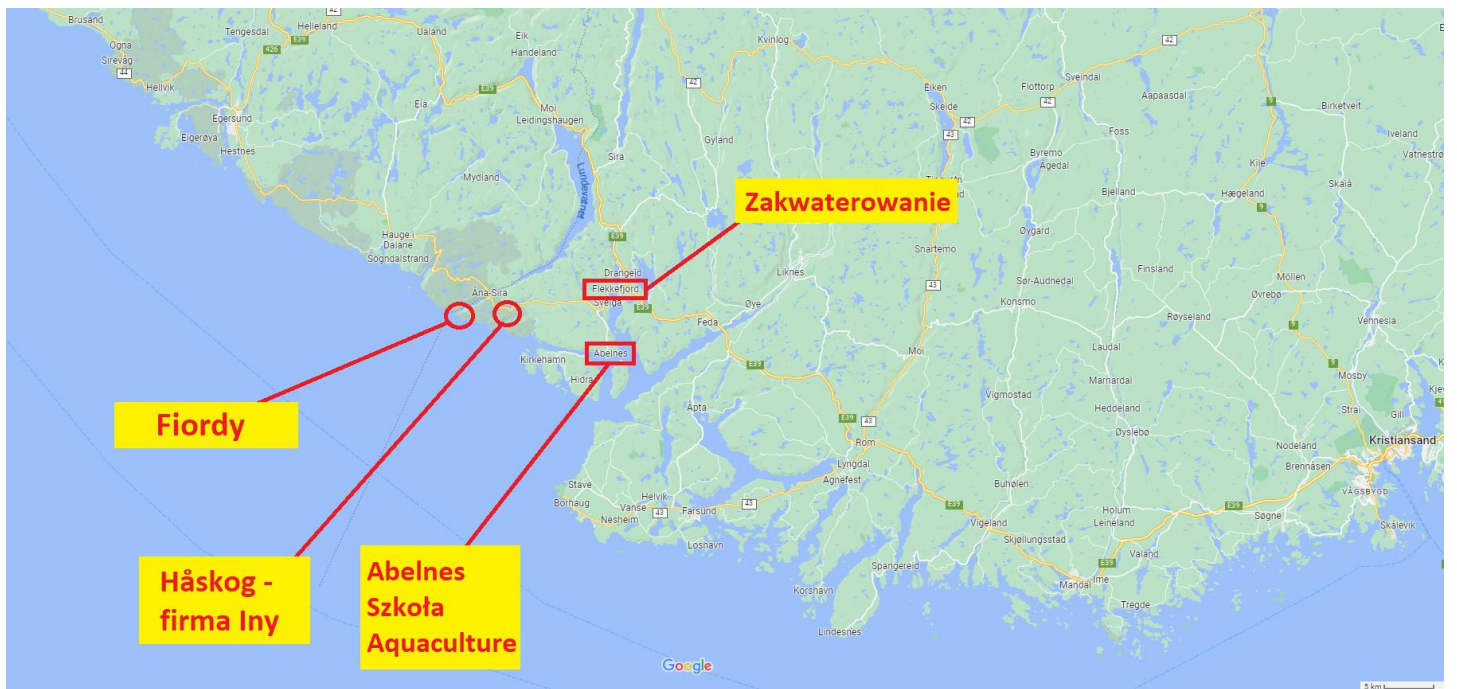
Fot: Nauczyciele podczas spaceru po plaży (u stóp szczytu Månen)



Fot: Wejście szlakiem górskim na górę, cel to szczyt Månen)



Fot: Punkt widokowy Månen, na który musieliśmy się wspiąć



Dzień 2. Po śniadaniu od razu zeszliśmy na parking, gdzie czekał już bus. Kierowca zabrał nas w około 20-kilometrową trasę po serpentynach górskich.



Fot: Widoki górskie podczas trasy na fiordy

Naszym pierwszym celem była wioska Stornes, sąsiadująca z Åna-Sirą, położoną głównie w gminie Sokndal w hrabstwie Rogaland, ale niewielka jej część leży w gminie Flekkefjord w hrabstwie Agder. Z parkingu ruszyliśmy już pieszo na wycieczkę, wspinając się na malownicze wzniesienie.



Fot: Ina wskazuje miejsce którego dziś jednak nie zobaczymy



Fot: Wąskie ścieżki a poniżej piękne widoki na rzekę Åna

Podchodząc coraz bliżej szczytu (punktu widokowego Oddan fyr) widoki zaczęły zapierać dech w piersiach. To właśnie te fiordy, które znaleźmy z TV!



Fot: Morze Północne i góry.... Piękno i chłód.

W zasadzie resztę stron tego sprawozdania mógłbym wypełnić zdjęciami z tego miejsca – zauroczyło nas.



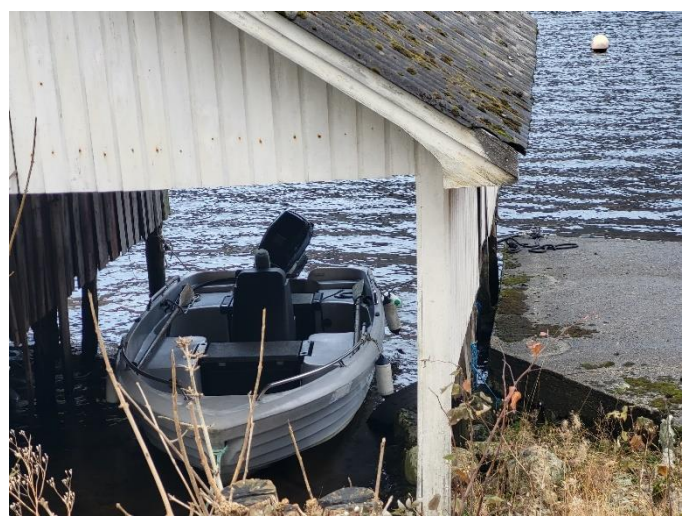
Fot: Morze Północne i fiordy.... Piękno i chłód. (c.d)



Fot: Domki w klasycznym stylu



Fot: Wieża punktu widokowego Oddan fyr



Fot: Wodny garaż

Po osiągnięciu celu wyprawy nadszedł czas na zejście. Wracaliśmy do busika drogą wiejską, podziwiając domki skandynawskie rozsypane jak ciasteczka wzdłuż rzeki.



Fot: Domki drewniane jak z bajki...

Zwróciliśmy uwagę na widziane już wcześniej w naszej miejscowości Flekkefjord garaże dla łodzi. W tej części Norwegii, gdzie pasma górskie poprzecinane są gęstą siecią rzek – łódki przy domu są widokiem częstszym, niż rowery. Zwykle dokują pod dachem.



Fot: Niskie płoty najczęściej są tylko dla ozdoby.

Pojechaliśmy do naszej norweskiej przewodniczki Iny do domu. Tam mieliśmy okazję zjeść pyszny obiad, podziwiać jej małą giełdę antyków oraz wysłuchać w jaki sposób wytwarza perfumy i kremy z naturalnych składników. Oprócz podarunku w formie wybranej próbki produktów firmy Håskog, można było zakupić inne naturalne kosmetyki, jakie tworzy. Zdziwiająca intensywność aromatu każdego z nich była prawdopodobnie potwierdzeniem ich ekologicznego pochodzenia.



Fot: Zasoby giełdy antyków Iny



Fot: Håskog: Plantacja roślin wykorzystywanych do pachnidel



Fot: Rękodzieła i bogactwa naturalne giełdy antyków Iny

Giełda antyków powstała po tym, jak Ina ze swoim partnerem kupili stary dom. Znajdowało się w nim mnóstwo przedmiotów, które poprzedni właściciel – podróżnik – zgromadził przez swoje życie.



Fot: Håskog: Biesiadujący nauczyciele i... kot!



Fot: Widok na stary dom Iny, Gonçala oraz ich kota.

Po obiedzie mieliśmy czas wolny w salonie Iny. Można było się zagrzać, pooglądać albumy, porozmawiać. Ja miałem wielką ochotę pozwiedzać okoliczne wzniesienia, toteż ubrałem się ciepło i wyruszyłem na małą wspinaczkę, pokonując krzaczaste leśne zagajniki a potem odsłonięte sine skały, pokryte mchami i innymi ciekawymi porostami.



Fot: Widok na jezioro Kollfattjødnen i drogę lokalną Fv44



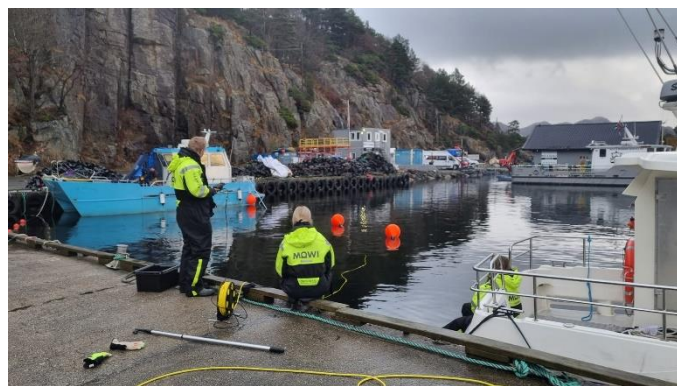
Fot: Moja buteleczka olejku eterycznego „Amor” od Håskog

Wypoczęci i najedzeni znowu zajęliśmy miejsca w busie marki Ford Transit i pojechaliśmy do miejscowości Abelnnes. Tam mieści się szkoła morska, czyli zawodowa ponadpodstawowa propozycja dla pasjonatów tzw. Aquaculture, czyli akwakultury. Czym jest i jakie branże obejmuje – przedstawił nam Federico Håland Gaeta. Nauczyciel, instruktor zawodu, naukowiec i badacz wpływu środowiska na ekosystemy morskie.



Fot: Pan Federico po przywitaniu nas opowiada o szkole

Ten przyjacielski pół-Włoch, pół-Norweg opowiedział o współpracy szkoły z firmą hodującą łososie, której kilka farm mieści się na wodach nieopodal plaćcówki, o wpływie farm na środowisko, badaniach naukowych które prowadzi oraz o specjalizacjach, w których kształcą. Między innymi są to chemicy, rybacy, producenci żywności ekologicznej, technicy upraw wodorostów czy przetwarzania surowców.



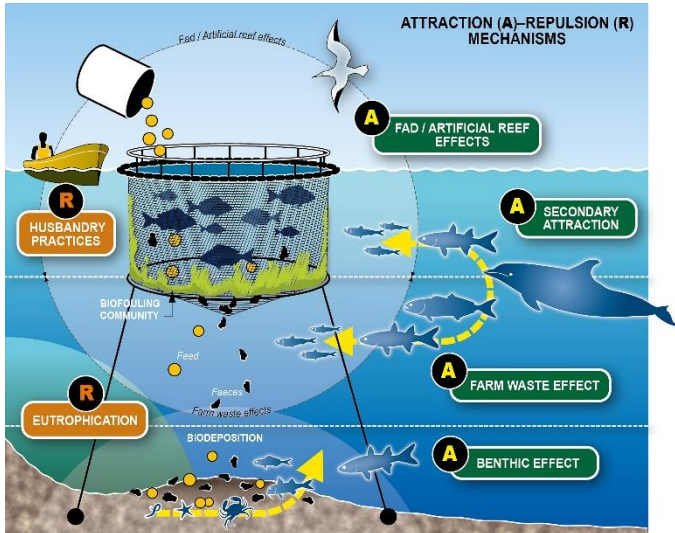
Fot: W porcie przy szkole cumuje wiele łodzi i statków

Hodowla ryb jest coraz ważniejszym elementem norweskiej gospodarki. Przedstawiciele branży chcą produkować pięć razy więcej ryb do 2050 roku. Tak ambitne cele są wyzwaniem dla Aquaculture, która boryka się z oskarżeniami o znaczącą ingerencję w środowisko naturalne. Federico mówił, że potencjał łososia i innych ryb został obliczony przez naukowców z Norwegii, której ludność liczy 5,2 mln osób i produkuje każdego dnia 14 mln posiłków z łososia. Zwrócił uwagę, że popyt na łososia wydaje się nie mieć końca. Norwegia, która produkuje 1,3 miliona ton rocznie, odpowiada za ponad połowę światowej produkcji i nie planuje zwolnić tempa. W ostatnim czasie przemysł rybny zmienił sposoby produkcji na bardziej ekologiczne i wdrożył szeroko zakrojony program badań. Mają one na celu rozwiązywać problemy ekologiczne i jeszcze bardziej zwracać uwagę Aquaculture na kwestie środowiskowe. Głównymi problemami, na które zwrócił naszą uwagę Frederico są wszy morskie oraz ucieczki ryb hodowlanych do morza.



Fot: Poczęstunek ekologicznym ciastem podczas wykładu

Wszy morskie są pasożytami, które wymagają od hodowców ryb uboju dużych ilości łososia, co kosztuje przemysł od 1 do 1,5 miliarda euro rocznie. Wszy mogą również rozprzestrzeniać się na dzięki ławice łososia, powodując zdychanie ryb. Łosoś hodowlany, który ucieka z klatek stanowi zagrożenie. Istnieje ryzyko zmian w puli genowej dzikiego łososia, jeśli uciekinier będzie kojarzyć się z dziko żyjącymi rybami.



Fot: Mechanizmy przyciągania (A) i odpychania (R) flory i fauny morskiej przez mobilne klatki hodowlane (<https://onlinelibrary.wiley.com>)

Łosoś hodowlany jest bardziej wrażliwy na zagrożenia naturalne i ma niższy wskaźnik przeżywalności, więc te gorsze geny mogą być przenoszone na dzikiego łososia. Giganci branży, tacy jak wspierająca placówkę w Abelnas firma MOWI wkłada wiele wysiłku w innowacyjne projekty, aby zająć się tymi problemami ekologicznymi. Hodowcy stosują różne metody chroniące przed wszamiorskimi. Specjalne baseny odgródzone od oceanu z wodą morską pompowaną z głębokości 30 metrów, całkowite odgrózenie od morza uniemożliwiają ucieczkę ryb na otwarte wody.



Fot: Hala z wyposażeniem: sieci, buty „wodery”, kombinezony

Po krótkim wykładzie, zostaliśmy zaproszeni do hali pełnej wyposażenia specjalistycznego. Oprócz sieci rybackich, zbiorników hodowlano-badawczych czy magazynu kombinezonów roboczych, stał tam wózek widłowy, wiadra czy taczki. Na wyposażeniu placówki są również łodzie i statki, sprzęty rybackie oraz do hodowli i badań fauny morskiej.



Fot: Widlak i inne sprzęty przydatne w nauce Aquacultury

Tam przebraliśmy się właśnie w kombinezony przeciwdeszczowe. Za moment mieliśmy wyruszyć w rejs łodzią motorową na farmę łososi, mieszczącą się nieopodal tej placówki dydaktycznej.



Fot: Nauczyciele dobierają wdzianka wodoodporne

Rejs minął bardzo przyjemnie, choć pochmurna aura nie pozwoliła rozkoszować się nadmorskim klimatem tej zagranicznej przygody. Federico opowiadał podczas drogi łodzią o aspektach pracy na farmie, ich badaniach i monitoringu życia populacji łososi.



Fot: Nauczyciele na otwartych wodach Norwegii



Dzień 3. Po śniadaniu wyruszyliśmy busem do miejscowości Lyngdal, tym, razem jednak do szkoły średniej rolniczo-leśnej. Mielśmy okazję porozmawiać z nauczycielami o tym, jak w szkole działa wiele kółek zainteresowań, muzycznych, sportowych oraz związanych z zawodami. Dowiedzieliśmy się, że oprócz typowo rolniczych miejsc w szkole, czyli stajni, stodoły czy obory są też ścianki wspinaczkowe dla uczniów, boiska ze sztuczną trawą czy i wiele innych atrakcji. Okazało się również, że do tej placówki uczęszcza jeden chłopak z Polski. Musieliśmy chwilę poczekać na niego, aby on sam mógł oprowadzić nas po terenie szkoły i opowiedzieć z jego punktu widzenia o systemie edukacji w Norwegii.



Fot: Polak uczęszczający do norweskiej szkoły średniej

Mielśmy okazję zobaczyć „Centrum Koni”. Jest to nowy ośrodek dla koni, na który składa się ujeżdżalnia, wybiegi i trasy jeździeckie. W stajni wyposażenie jest najwyższej jakości i obejmuje prysznice dla koni, szatnie i przyjemne pomieszczenie socjalne.



Fot: Rundka tenisa stołowego w trakcie czekania na ucznia



Fot: Stajnia dla koni szkolnych i uczniowskich.

Uczniowie mogą trzymać na terenie placówki własne konie, uiszczając przy tym opłatę. Dzięki temu mogą uczyć się na własnym ekwipunku i przygotowując się na przykład do turniejów pod okiem najlepszych specjalistów w branży.



Fot: Profesjonalny prysznic dla koni w szkolnym Centrum Koni

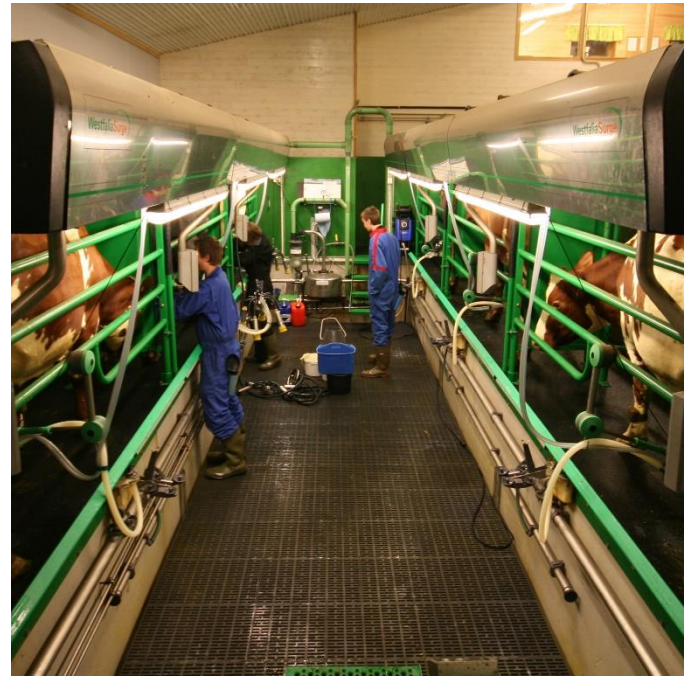
Nasza wizyta w szkole KVS Highschool Lyngdal odbywała się w okresie norweskich egzaminów dojrzałości. Akurat norweską maturę mieliśmy okazję zobaczyć w sali sportowej z zachowaniem ciszy i dyskrecji.



Fot: Egzamin w szkole ponadpodstawowej. „Matura” z matmy!

Zobaczyliśmy także oborę, bardzo nowoczesną i zautomatyzowaną, będąc jednocześnie świadkami prac przy krówkach. Instruktor zawodu opowiedział nam, że oprócz krów posiadają kury, owce i wspomniane wcześniej konie. Produkują dużo jedzenia dla zwierząt, pasze, siano, czy wysłodki sami ogarniają. Na wyposażeniu placówki jest sporo ciągników. Chłopak z Polski, który asystował nam podczas zwiedzania opowiadał nam o sobie, swoich planach na przyszłość oraz samej szkole. W przyszłości chce zostać żołnierzem zawodowym w desancie, ponieważ jest dość sprawny fizycznie i widzi korzyści w takiej ścieżce zawodowej. Powiedział, że ta szkoła jest

katolicka, chociaż nie trzeba być katolikiem, aby do niej uczęszczać. Po prostu należy szanować bliźnich



Fot: Hala udojowa w szkole. Niejeden rolnik pozazdrościłby!

a sam fakt przynależności do społeczności tej szkoły jest prestiżem, gdyż jest to szkoła do której bardzo trudno się dostać, lecz ukończenie jej daje spore możliwości w późniejszej karierze zawodowej.



Fot: Obora dla owiec

Innym ciekawym miejscem okazała się pracownia leśników i służb porządkowych, związanych z zawodem drwala, ale i nie tylko. Były tu stanowiska z pilarkami, kosami spalinowymi oraz różnymi narzędziami niezbędnymi do obsługi tychże urządzeń. Uczeń z Polski opowiedział nam, że ten zawód jest również wybierany przez wiele dziewcząt. Prestiż i dobre zarobki przyciągają młodzież do takich specjalności, a wysoki poziom nauczania determinuje także to, że ciężko dostać na tę specjalność. Chłopak twierdzi, że ponieważ dziewczęta mają lepsze wyniki w nauce od chłopaków, coraz większa ich ilość zostaje drwalami.



Fot: Pracownia leśników z wyposażeniem kos i pilarek

Pod wielkim wrażeniem poszliśmy na kawę do stołówki szkolnej. Tam chłopak z Polski, mieszkający na stałe z rodzicami w Norwegii opowiadał nam o zwyczajach, problemach i ciekawostkach związanych z jego doświadczeniami.

Wizyta w szkole dobiegła końca a bus zabrał na w kolejną podróż po serpentynach górskich południowo-zachodniej Norwegii. Celem naszym była miejscowość Fidsel, położona w gmienie Hidra, gdzie mieszkała nasza kucharka – Pani która przygotowywała codziennie posiłki dla nas.



Fot: Gospodarstwo naszej Pani przygotowującej posiłki

Gospodarstwo, w którym mieszka i przygotowuje posiłki dla różnych osób i firm, otoczone zewsząd lasami i wniesieniami kryło nie tylko zapierające dech w piersiach krajobrazy, niezwykle gatunki roślin górskich i porostów, ale także szklarnie, owcę czy zabytkowe maszyny rolnicze. Mieliśmy niesamowitą okazję po raz kolejny skosztować rodzimą kuchnię norweską, tradycyjną i ekologiczną. Spacer po posiłku i rozkoszowanie się pięknem przyrody dopełniał nasz wyjazd szkoleniowy. Właśnie tutaj, obcuja z jednej strony z zaawansowaną technologią i

przemysłem, z drugiej strony z natura i regionalnymi specjalami mogliśmy doświadczyć w praktyce idei zrównoważonego rozwoju.



Fot: Obiad w Sali biesiadnej na gospodarstwie kucharki



Fot: Owce w zagrodzie na gospodarstwie kucharki



Fot: Zabytkowa maszyna rolnicza (brona) na gospodarstwie

DZIĘKUJEMY!!!

